

Bursa Szkolna nr 5 w Lublinie

**"Co powinno się zmienić w Twojej szkole, rodzinie,
otoczeniu, by poprawić relacje między ludźmi."**

\esej\

Autor: Magdalena Kubicka

„Idziesz przez świat i światu
dajesz kształt przez twoje czyny.
Spójrz w świat, we świata kształt,
a ujrzysz twoje winy.”
(Stanisław Wyspiański)

Każdego dnia mijam tysiące ludzi. Już rano w łazience, gdzie spotykam zaspane jeszcze koleżanki, następnie w drodze na przystanek, w autobusie, szkole, w sklepie... W każdym z tych miejsc mam kontakt z drugim człowiekiem. Prawidłowość ta wynika z życia w społeczeństwie. Życia razem z innymi. Tymi, bez których proces mojego rozwoju, nie byłby możliwy. Wiadomym jest fakt, że relacje między jednostkami są bardzo różne. Są uzależnione od stopnia zażyłości między ludźmi, od nastroju danej osoby, a w końcu od pogody. Niemniej jednak, gdyby bliżej przyjrzeć się relacjom między ludźmi, można by zauważyć pewną prawidłowość. Mianowicie, chociaż zdarza się spotkać pozytywnie nastawioną, uśmiechniętą i życzliwą osobę, to jednak większość prezentuje postawę „człowiek człowiekowi wilkiem”.

Skąd taki wniosek? Chociażby z codziennego faktu jeżdżenia autobusem. Kierowca autobusu, zamykając drzwi, odcina pewną ilość osób od świata zewnętrznego, tworząc małą grupę społeczną, która przez kilka minut, razem, zmierza w danym kierunku. Pasażerowie, jak pasażerowie. Jeden chwyt ostatnie minuty snu, oparty o zaparowaną, zimną szybę a jakiś uczeń, który zapomniał odrobić zadania, walczy z wstrząsami wywołanymi przez jadącą maszynę, mozolnie zapisując w zeszyte skomplikowane matematyczne wyniki. Z pozoru spokój. Nikt nie ingeruje w przestrzeń zajmowaną przez drugiego człowieka. Jednak do czasu. Kobieta podchodzi do kierowcy. Chce kupić bilet. Zanim otworzy jednak usta, kierowca już odpowiada, powiedzmy, lekko wzburzonym tonem: „Biletomat jest!!!”. W tym samym czasie starsza kobieta, która nie zajęła miejsca siedzącego, na cały głos peroruje o chamstwie i braku elementarnych zasad etycznych młodzieży. Nie ma racji? Ma! Oczywiście, ale czy awantura, jest jedynym wyjściem z sytuacji? I właśnie w tym momencie, kiedy jedna osoba przełamała pozorny spokój, autobus zaczyna żyć swoim życiem. Dwie znajome obgadują jedną z osób jadących autobusem. Starsi z krytyką patrzą na młodzież, a młodzi w ramach odwzajemnienia się, włączają na pełen regulator muzykę. Kierowca na przemian gwałtownie hamuje i przyspiesza, jakby miał nadzieję, że wszyscy wypadną przez tylną szybę. A na Boga, jest dopiero szósta trzydzieści! Na szczęście autobus dojeżdża do przystanku. Kolejna porcja porannego horroru zacznie się, gdy ponownie ruszy.

W końcu jednak, po setnej jeździe autobusem miejskim, atmosfera przestaje drażnić, przestaje właściwie kompletnie obchodzić. Staje się rutyną, elementem dnia codziennego. Kiedy w końcu uda się opuścić pojazd, czas udać się do szkoły. Przekroczenie progu i ... zaczyna się. „Gdzie w tych buciurach!” – okrzyk pani woźnej jest nader oczekiwanym dźwiękiem przez każdego, kto przekracza podwoje szkoły. Jest jakby komunikatem: „Witaj w placówce edukacyjnej” wypowiedzianym słodkim głosem. Szybka zmiana obuwia pod czujnym okiem kobiety strzegącej porządku w budynku szkoły i czas ruszyć na lekcje. I tu zaczyna się prawdziwa rzeź niewiniątek. Nauczyciel też człowiek, tak mówią. No jasne, zwłaszcza pani od matematyki. Bo chociaż zdarzają się nauczyciele spokojni, potrafiący się śmiać razem z nami, traktujący nas, jednostki szukające wiedzy, jak normalnych ludzi, to jednak w końcu, przyjdzie czas na matematykę. A tam? „Niech się dzieje wola nieba, jakoś matkę przeżyć trzeba”, jak to powtarzamy sobie przed każdą lekcją. Po zakończonej lekcji, po sprawdzeniu, że wszyscy jednak nadal żyją, wychodzimy zmęczeni, jeszcze głupszy niż 45 minut wcześniej. A nauczycielka? Zła, zdenerwowana i przekonana o naszym „ignorancie matematycznym”.

Nie trzeba chyba wspominać, że powrót ze szkoły, podobnie jak dotarcie do niej, wymaga skorzystania z usług MPK. Po drodze wizyta w sklepie. Nie, pani kasjerka nie ma jak wydać... Nie pani nie przyjmie w tak drobnych monetach... Co by nie zrobić i tak będzie źle. Potem powrót do bursy. Kilka drobnych spać o ciszę na korytarzu, o zbyt późny powrót ze szkoły, w końcu o jogurt, który w tajemniczych okolicznościach opuścił bursianą lodówkę. Wieczorem, tym razem, kłótnie o kolejki pod prysznicami, o zamykanie korytarza i

wyrzucanie śmieci. O gaszeniu światła już nie wspomnę. Jak to mówią: „dzień jak co dzień, dzień po dniu...”

Nie można zapominać, że każdego dnia, oprócz przytoczonych sytuacji, są też chwile radosne, w których mamy kontakt z ludźmi przyjaznymi, chwile, warte zapamiętania, chwile spędzone z przyjaciółmi, chwile wypełnione uśmiechem, chwile, które z pewnością będziemy kiedyś wspominać z rozczuleniem. Niemniej jednak tematem tej pracy, jest kwestia poprawienia relacji międzyludzkich, a tego, co dobre poprawiać nie trzeba. Dlatego też powyżej ukazałam przykłady z jednego dnia, które pokazują, że stosunki między jednostkami w społeczeństwie, mocną odbiegają od wzorcowego modelu.

Jaki jest jednak powód takiego stanu rzeczy? Co się stało z ludźmi, że zamiast robić wszystko, by żyło się jak najlepiej, sami psują to, co mogłoby wyglądać zupełnie inaczej? Czy jest to kwestia, tego, że nie potrafią żyć inaczej, czy kwestia tego, że tak jest łatwiej? A może kumulacja kilku czynników? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Prawdopodobnie ilu ludzi, tyle też motywów i powodów takiego stanu rzeczy. Łatwo jednak zauważyć pewną tendencję. Ludzie, żyjący w ciągłym biegu, gdzie jeden termin, goni drugi, w ciągłej pogoni za niedoścignionym kanonem ideału i piękna, gubią prawdziwy sens ludzkiego życia. Zapominają o tym, że człowiek żyje nie dla siebie, a właśnie dla innych. Człowiek XXI wieku, jest idealnym przykładem jednostki nastawionej na branie, a nie na dawanie. Wszystko przyjmuje personalnie, liczy się tylko jego dobro, jego cel, jego ideały, jego ambicje... Inni mają służyć tylko do realizacji wymienionych powyżej, a w ostateczności, jeżeli nie mogą pomóc, mają zwyczajnie nie przeszkadzać. Takie egoistyczne podejście do innych, w kumulacji z wymienionymi powyżej, sprawia, że sytuacja jest, jaka jest.

Co powinno się jednak zmienić, żeby relacje między ludźmi uległy zmianie? Nie jestem kompetentną osobą, żeby móc wydawać opinie, jednak z własnych obserwacji mogę wnioskować, że jedynym wyjściem z sytuacji, w jakiej znalazła się ludzkość, jest zmiana mentalności ludzi. Wszystko sprowadza się do tego, że każdy człowiek musi zrozumieć, że aktualna sytuacja, nie prowadzi do niczego dobrego. Musi też nauczyć się doceniać drugiego człowieka i szanować go. Najważniejsze jest jednak dostrzeżenie w nim właśnie istotny ludzkiej, o takiej samej wartości, jak ja, jak ty, jak inni. Bo świat, w swoim obliczu, jest efektem naszej działalności, to my, mamy odpowiadamy za niego i będziemy ponosili konsekwencje, jakie będą wynikiem naszych zachowań. A przecież warto, dla samych siebie, dla przyszłych pokoleń, zrobić wszystko, żeby świat był jak najprzyjemniejszym miejscem, w którym każdy człowiek, czując wsparcie innych, będzie mógł realizować się, jako Człowiek, w pełnym tego słowa znaczeniu.